

Z prawa rzymskiego zapożyczono publicznoprawny charakter władztwa nadbrzeżnego oraz pogląd o dalszym trwaniu prawa własności rozbitków po katastrofie i, co za tym idzie, uznanie wykonania prawa nadbrzeżnego za przestępstwo. Traktowanie mienia rozbitków jako rzeczy znalezionej było proveniencji germańskiej.

W ten sposób rozbitcie władztwa nadbrzeżnego przyczyniło się do osłabienia sił, które przeciwstawiały się uwolnieniom. Tym samym wzrosły prawa żeglarzy, których interesy zabezpieczone zostały nowymi środkami. Ukoronowaniem tych osiągnięć było ustalenie pod koniec średniowiecza zasady, że ratującym należy się jedynie wynagrodzenie odpowiadające nakładowi ich pracy. Tak więc linia rozwoju uwolnień wykazuje stopniowy wzrost „idei ludzkości, która właściwa jest zachodnio-europejskiemu sposobowi myślenia” (s. 402).

Częste podkreślanie przez autora, że Zachód obejmujący także Europę północną tworzył pod względem rozwoju kulturalnego zwartą całość (np. s. 11—12), a walka przeciw prawu nadbrzeżnemu stanowiła ogniwo w łańcuchu rozpowszechniania się zachodnioeuropejskich zapatrywań w Europie północnej (s. 118), jest bardzo charakterystyczne. Czy z tego ma wynikać, że pozostały obszar Europy cechowały niedorozwój kulturalny i swego rodzaju młodszość cywilizacyjna? Nie mamy żadnych podstaw, by tak sumiennemu i poważnemu uczonemu, jakim jest Niitemaa, imputować chęć naśladowania pod tym względem tych pisarzy, którzy podobnym podziałem Europy na kręgi kulturalne świadomie lub nieświadomie torowali drogę próbom (na szczęście nieudanym) przeszczepienia przemocą „wyższej kultury” Zachodu na kraje Europy środkowej i wschodniej. Koncepcja przodownictwa kulturalnego Abendlandu wpływa w recenzowanym dziele jak *deus ex machina* i robi raczej wrażenie sztucznie doczepionego frazesu. Razić ona musi tych wszystkich, którzy tak niedawno jeszcze znosić musieli skutki takich teorii.

Moim zdaniem, znacznie jaśniej i trafniej ujmuje zagadnienie przyczyn zaniku prawa nadbrzeżnego Matysik, który rozwija i uzupełnia poglądy Lévy-Bruhla⁶.

W zakończeniu trzeba raz jeszcze stwierdzić, że recenzowana praca, pomimo tych usterek, stanowi trwałą pozycję, której przyszli badacze dziejów prawa nadbrzeżnego nie będą mogli pominąć.

HENRYK GRAJEWSKI (Łódź)

Konstantin Jewgieniewicz Liwancew, *Istorijsk gosudarstwa i prawa feodalnoj Polshi XIII—XIV ww.*, Izdatielstwo Leningradskogo Uniwiersiteta, Leningrad 1958, s. 159.

Praca przedstawia historię państwa i prawa polskiego XIII—XIV w. Obejmuje więc ważny, bo przełomowy w naszych dziejach etap, kiedy na gruncie zmian w ekonomice kraju doszło do upadku rozdrobnienia feudalnego i zwycięstwa dążeń do zjednoczenia państwa oraz „względnej unifikacji” (s. 4) ówczesnego prawa polskiego. Autor podjął zadanie bardzo ambitne, bo nieprzeciętnie trudne. W związku z tematem nasuwa się jednak zastrzeżenie co do słuszności jego ujęcia w czasie; chyba trafniejsze byłoby zakreślenie go w jakimś okresie lub okresach z przyjętej periodyzacji, gdyż tu mamy omówienie tylko części dwóch okresów, rozdrobnienia feudalnego i państwa stanowego.

⁶ Por. S. Matysik, *Prawo nadbrzeżne*, s. 226—231.

Książkę poprzedza wstęp, dający zarys historii kształtowania się i rozwoju państwa polskiego do wieku XIII.

Rozdz. I traktuje o ustroju społecznym Polski. Autor omawia szczegółowo proces różnicowania się ludności pod względem klasowym i stanowym. Osobne i obszernie miejsce poświęca kwestii kolonizacji niemieckiej i na prawie niemieckim; oświetla ją dość wszechstronnie i poprawnie, lecz od strony historiografii nie wyczerpująco¹; potraktowanie rzeczy raczej popularne, dominują elementy gospodarczo-społeczne.

Rozdz. II zawiera analizę ustroju państwowego, tj. jego charakteru i aparatu. W szczególności interesujący jest ustęp o formach państwa polskiego w omawianych stuleciach i o przyczynach, które warunkowały zmiany tych form. Autor rozpatruje różniące się pomiędzy sobą stanowiska w dyskusyjnym zagadnieniu formy tego państwa po roku 1320 w literaturze polskiej i radzieckiej i ustosunkowuje się do nich. Jego własne ujęcie tej kwestii jest nieco inne niż w nowszej polskiej literaturze prawnohistorycznej. Mianowicie, przeważającej ostatnio w piśmiennictwie polskim opinii, że Królestwo Polskie przedstawiało wtedy państwo „jednolite, choć jeszcze nie scentralizowane”², Liwancew przeciwstawia pogląd, iż stanowiło ono „monarchię scentralizowaną, w której obok zachowania się znacznych odrębności dzielnicowych zaczynają się formować podstawy przyszłej stanowo-przedstawicielskiej monarchii” (s. 74).

Wreszcie rozdz. III daje obraz prawa sądowego. Litwancew omawia tu treść podstawowych pomników tego prawa: Najstarszego zwodu prawa polskiego (nazywając go podobnie jak B. Grekow „Prawdą Polską”) i statutów Kazimierza W., małopolskich i wielkopolskich. Autor wykorzystał prawie wszystkie ważniejsze historiograficzne i ściśle prawne źródła ówczesnego prawa polskiego; oprócz już wyżej wymienionych, także dokumenty panujących, kroniki i inne.

Niestety, praca nie jest pozbawiona braków i usterek, rzeczowych i metodologicznych, zresztą przeważnie drobnych.

Spośród źródeł pominięta została tzw. Księga henrykowska, mająca niepoślednie znaczenie i dla problematyki społecznej, i dla zagadnień prawa sądowego w ogóle. O paktach konwentach mówi autor już w odniesieniu do elekcji po śmierci Kazimierza W. (s. 84)³, podczas gdy w nauce polskiej na podstawie monograficznego przebadania problemu przyjął się pogląd, iż jest to instytucja formalnie właściwa dopiero dla wolnej elekcji i pojawiająca się w związku z powołaniem Henryka Walezego na tron polski⁴.

Wydaje mi się, że modernizacją jest twierdzenie autora, iż sejmiki w XIV w. zajmowały się poza sprawami miejscowymi także „zagadnieniami budżetu” (s. 74). Odnosi się też wrażenie (rzecz podana niejasno, s. 74), że Liwancew nazywa senatem izbę wyższą sejmu walnego z XIV w., a jeśli tak, to przedwcześnie.

Na s. 102 (przyp. 1) spotykamy twierdzenie, jakoby Najstarszy zwód prawa

¹ Np. nie uwzględniła ważnej rozprawy Z. Kaczmarczyka i M. Szczanieckiego, *Kolonizacja na prawie niemieckim w Polsce a rozwój renty feudalnej*, Czasopismo Prawno-Historyczne, t. III, 1951.

² J. Bardach, *Historia państwa i prawa Polski do roku 1795*, t. I, Warszawa 1957, s. 384.

³ Mam wrażenie, że Liwancew te pacta conventa z XIV w. zaczerpnął z dziś już mającego tylko wartość historyczną, przestarzałego dzieła niemieckiego historyka A. L. Schlözera. Por. K. J. Liwancew, s. 85, przyp. 1.

⁴ Por. W. Sobociński, *Pakta konwenta*. Studium z historii prawa polskiego, Kraków 1939, s. 34.

polskiego po raz pierwszy opublikowany został w 1869 r. przez Volckmanna, co wymaga sprostowania, ponieważ już w 1868 r. ukazał się on w Krakowie⁵.

Z kolei kilka uwag krytycznych o sposobie korzystania ze źródeł. Dość często ważne i dostępne autorowi wydawnictwa źródłowe (kodeksy dyplomatyczne i in.) wykorzystuje on z drugiej ręki⁶, co oczywiście osłabia u czytelnika zaufanie do zgodności wykładu z dokumentami. Zaś kronikę tzw. Galla cytuje z polskiego przekładu Z. Komarnickiego z 1873 r. (s. 9 i 11), bardzo nieścisłego, podczas gdy istnieje doskonale tłumaczenie R. Grodeckiego oraz nowa krytyczna edycja K. Maleczyńskiego w *Monumenta Poloniae Historica*, seria II, t. II. Na s. 133 recenzowanej książki znajdujemy wiadomość, że art. XV „Prawdy Polskiej” uznaje za rozbój grabież na drodze publicznej; w rzeczywistości jednak artykuł ten mówi wyraźnie jedynie o naruszeniu miru na drodze książęcej i szczególnie o zabójstwie i zranieniu. Wreszcie Liwancew enigmatycznie twierdzi (s. 135), że „zgodnie z art. XII «Prawdy Polskiej» podpalacz w niektórych przypadkach karany był nawet śmiercią” i odsyła do wydania A. Helcla (s. 20—21). Ale nie wynika to ani z tekstu helclowskiego, ani z przekładu J. Matuszewskiego. Jest to tylko przypuszczenie M. Winawera, którego autor nie cytuje. Z Winawerem skłonny jest też zgodzić się H. Grajewski⁷. W ogóle chyba można mieć pretensję do autora, że nie zna dzieła Winawera, który przecież opublikował swą pracę także w języku rosyjskim⁸. Tłumaczenie polskie ukazało się dopiero w 1900 r.

Wśród opracowań dominują polskie. Niestety, nie zawsze wykorzystana została literatura nowsza. Uderza tu nie uwzględnienie tak ważnych monografii, jak np.: K. Kolańczyka, *Najdawniejsze polskie prawo spadkowe*, Poznań 1939 (właściwie Kraków 1940); B. Lesińskiego, *Stanowisko kobiety w polskim prawie ziemskim do połowy XV wieku*, Wrocław 1956, lub wspomnianej monografii H. Grajewskiego. Autor nie zna też niejednego dawniejszego (nie przestarzałego) dzieła, jak np. rozprawy W. Abrahama, *Zawarcie małżeństwa w pierwotnym prawie polskim*, Lwów 1925. W rezultacie przeważnie opiera się na dziś już częściowo przestarzałych monografiach. Podręcznik S. Kutrzeby (t. I) zna z rosyjskiego przekładu pierwszego wydania (Petersburg 1907), tak bardzo różniącego się od późniejszych wydań polskich (s. 28 i 38). Oczywiście, tłumaczy się to trudnościami dotarcia do niektórych polskich pozycji bibliograficznych.

Ponadto rzuca się w oczy miejscami niedbała korekta pisowni tekstów łacińskich⁹ i tytułów cytowanych prac¹⁰.

W sumie jednak rozprawa daje poprawny i zadowalający obraz stosunków, urządzeń i norm prawnych Polski owego czasu. Do naszej wiedzy w tej materii nie wnosi ona w zasadzie nic nowego. Ale jej novum jest innej natury: przeznaczona dla pracowników naukowych, wykładowców, aspirantów i studentów wy-

⁵ Por. J. Matuszewski, *Najstarszy zwód prawa polskiego*, Warszawa 1959, s. 21.

⁶ Na przykład s. 107, przyp. 4; s. 110, przyp. 1; s. 111, przyp. 3 i 4; s. 136, przyp. 5 i 7 itd.

⁷ Por. H. Grajewski, *Kara śmierci w prawie polskim do połowy XIV wieku*, Warszawa 1956, s. 139.

⁸ M. Winawer, *Issledowanije pamiatnika polskiego obychnogo prawa XIII w. napisannogo na niemieckom jazykie*, Warszawa 1888.

⁹ Por. s. 27, wiersz 12 od dołu; s. 80, wiersz 10 od dołu i inne.

¹⁰ S. Kutrzeba, *Historia źródeł dawnego prawa miejskiego*, t. II (zamiast „polskiego”, s. 49).

działów prawa i historii, niewątpliwie dobrze służyć będzie sprawie upowszechnienia i pogłębienia wśród narodów radzieckich wiedzy o naszej przeszłości państwowo-prawnej. Napisana niejako w odzew na ogłoszenie przez rząd PRL obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego, stanowi ze strony autora bardzo cenny i sympatyczny sposób uczczenia naszego Millenium.

STANISŁAW ZAGÓRNY (Łódź)

Stanisław Hubert, *Poglądy na prawo narodów w Polsce czasów Oświecenia*. Wrocław 1960, s. 296.

Nasza wiedza o stanie nauki prawa narodów — powiedzmy skromniej za autorem: o poglądach na prawo narodów w Polsce w drugiej połowie XVIII w., była bardzo ułamkowa, mimo że ten tragiczny w dziejach narodu naszego okres był przecież gruntownie badany przez swoich i obcych. Znamy dzieła historyków okresu stanisławowskiego, pisarzy politycznych, ekonomistów, znamy zbiory traktatów, mowy sejmowe, pisma polemiczne. Pierwszy prof. Hubert zbadał starannie ten okres, w poszukiwaniu choćby okruszków myśli polskiej o prawie międzynarodowym, znajomości tej dziedziny prawa w teorii, umiejętności posługiwania się nim w praktyce, i po latach iście benedyktyńskiej pracy doszedł do wyników zastanawiających.

Ten okres największego, najbardziej cynicznego bezprawia, jakie zna historia: rozbiórów wielkiego państwa w sercu Europy, przedstawia się nam teraz jako okres zadziwiającego swą szybkością i gruntownością odrodzenia polskiej myśli o prawie narodów; a przecie rozpoczął się prawie od zera, gdyż stulecie poprzedzające, od połowy XVII do połowy XVIII w., stanowi w tej mierze pustkę wręcz upokarzającą. Ale już w roku 1758 na pytanie *Custos, quid de nocte?* — można było odpowiedzieć: ukazał się pierwszy tom wspaniałego zbioru traktatów polskich wileńskiego pijara Macieja Dogiela, dzieła stojącego na najwyższym poziomie europejskim, wysoko cenionego przez obcych (*Codex Diplomaticus Regni Poloniae et Magni Ducatus Lithuaniae*) oraz tegoż nieoceniony zbiór dokumentów: *Limites Regni Poloniae et Magni Ducatus Lithuaniae*. To była świetna zapowiedź nowego okresu, o którym autor słusznie mówi, że obok ogólnych przyczyn „przewrotu umysłowego” i rozpoczynających się przemian gospodarczych i społecznych „impulsem równie potężnym była groźba utraty niepodległości wisząca nad Rzplita co najmniej od ostatniej elekcji... Niemal wszystko, co pisano i wyrażano w tej dziedzinie w latach 1772 do 1795, zmierza... ku dostarczeniu społeczeństwu polskiemu argumentów i dowodów, jakie są prawa Rzplitej wobec interwencji w sprawy wewnętrzne państwa, wobec pretensji, żądań i gwałtów, popełnianych na żywym organizmie państwa, na jego terytorium, na jego ludności i na przedstawicielach jego władzy najwyższej” (s. 14).

Nieznajomość zasad prawa narodów w społeczeństwie stała się przedmiotem żywej troski najlepszych umysłów tego okresu, toteż przemiany w tym względzie postępowały szybko i stan opinii w roku 1794 był zupełnie różny od tego, jaki istniał jeszcze w roku 1764.

W pierwszym rozdziale swej pięknej książki autor przedstawia ogólnie rozwój poglądów, poczynawszy od traktatów Chrościkowskiego i Konstantego Święcickiego, które ukazały się w latach sześćdziesiątych i reprezentowały raczej teologiczny punkt widzenia. Jednocześnie wyszły tomy IV i VI Dogiela — reszta musiała pozostać w rękopisie, gdyż ambasador carowej sprzeciwił się opubliko-